



Parę uwag o odbiorze polskich uczelni w świecie i jak go poprawić

KRZYSZTOF J. CIOS

Z daleka podobno widać lepiej. A to, co widzę, to duża rozbieżność pomiędzy bardzo dobrą jakością nauczania na polskich uczelniach, na stopniach magisterskich i poniżej (licencjat) – przynajmniej na tych najlepszych – a ich „widzialnością” w świecie, mierzoną przez różnorakie ciała rankingowe. Myślę o rankingach takich, jak: US News and World Report, The World University Rankings oraz shanghajskie ARWU.

I tak w rankingu US News tylko Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński są w grupie 301–350 (mój uniwersytet też jest w tej grupie), zaś w grupie 601–700 są Politechniki Warszawska i Wrocławska (na 750 wszystkich badanych uczelni). W rankingu ARWU tylko UJ i UW są w grupie 301–400 (ostatnia grupa to 401–500).

W The World University Rankings Uniwersytet Warszawski jest w grupie 501–600, zaś Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Gdańska, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Śląski, Politechnika Warszawska (w tej kolejności) są w grupie 601–800 (ostatnia grupa). Dla porównania Hiszpania, podobny do Polski kraj (choć szczęśliwie uniknęła długiego jarzma komunizmu) ma 2 uniwersytety poniżej 200, dwa następne poniżej 350, 4 poniżej 500, 8 w grupie 501–600, i 8 w ostatniej grupie. Można z tego wywnioskować, że Hiszpanie chyba znacznie lepiej robią marketing swoich uczelni, bo z doświadczenia wiem, że polskie uniwersytety nie ustępują im w niczym.

Jak widać, rankingi znacznie się różnią, w zależności od tego, kto je robi, i trochę uprzywilejowują czy to amerykańskie, czy brytyjskie, czy chińskie uniwersytety, ale w sumie dają jakąś informację o jakości uniwersytetów, która jest bardzo ważna w podejmowaniu decyzji przez potencjalnych studentów, ich rodziców, a później przedsiębiorstwa, które zatrudniają ich absolwentów do pracy.

To, co piszę poniżej, oparte jest na moich doświadczeniach z rekrutacji studentów (pięciu) oraz pracowników naukowych (czterech) z Polski na studia doktoranckie bądź do pracy na uniwersytetach w USA. Jakość obu grup, jak i każdego indywidualnego przypadku, była znacznie powyżej tych zwerbowanych z innych krajów. Przykładowo, dwóch moich doktorantów jest obecnie profesorami, jedna osoba pracuje w Google, inna w Amazon Robotics, a kolejna w Procter & Gamble. Trzech zatrudnionych przeze mnie jako pracownicy naukowcy uzyskało granty z National

Science Foundation (w tym prestiżową CAREER award); czwarty dopiero zaczął pracę. W skrócie, polscy studenci pokazali, że potrafią myśleć co nie jest tak często spotykane u studentów – i nie tylko. Nie jest to nic odkrywczego, bo generalnie ludzie raczej wolą powtarzać informacje, niż myśleć samodzielnie, gdyż wymaga to zarówno odwagi jak i wysiłku intelektualnego; dlatego tak łatwo jest manipulować społeczeństwem w dowolnym kraju za pomocą mediów.

Spójrzmy, jak się robi ranking na przykładzie US News: aż 40% to ocena subiektywna (25% przez inne uczelnie i 15% przez przedsiębiorstwa), 10% to selektywność studentów (stopnie, ilość na jedno miejsce), 25% dotyczy pracowników (ilość pracowników do ilości studentów, ilość wypromowanych przez nich doktorów), 25% to badania naukowe (suma grantów i średnia suma na pracownika). Jak widać, rankingom łatwo może zaszkodzić, i to na wiele lat, negatywna percepcja danego kraju, spowodowana np. wewnętrznymi sporami politycznymi, do których wciąga się media światowe.

A oto parę pomysłów, jak polscy naukowcy mogliby przyczynić się do poprawienia rankingów polskich uczelni poprzez maksymalizację zarówno tej subiektywnej, jak i obiektywnej („twarde” dane) oceny:

- Wykorzystać pozycję i liczebność polskich naukowców pracujących za granicą, poprzez włączanie ich jako doradców do gremiów decydujących o kluczowych kierunkach rozwoju polskiej nauki. Polska jako relatywnie mały kraj, i związana z tym wielkość jej wydatków na naukę, nie może być na poziomie światowym we wszystkich gałęziach nauki;
- Stworzyć pozycje „honorowego/wizytującego profesora” (bez wynagrodzenia) dla Polaków z zagranicy, aby publikowali z afiliacją polskich uczelni;
- Ciągłe uatrakcyjnianie studia poprzez wprowadzanie nowych, ciekawych specjalizacji w celu utrzymania polskich jak i przyciągania zagranicznych studentów (to też się liczy w rankingach);
- Publikować więcej w dobrych czasopismach w języku angielskim, zamiast „wozić się po konferencjach”, co niestety nadal jest dość częste;
- Upowszechnić zakładanie profili przez polskich naukowców na Research Gate, Google Scholar i podobnych naukowych portalach społecznościowych;

- ▶ • Zwiększyć aktywność w komitetach programowych konferencji krajowych i zagranicznych;
- Upowszechniać umowy z zagranicznymi uczelniami w celu nadawania „podwójnych/łączonych doktoratów”; są one dobrze widziane przez obie uczestniczące w nich uczelnie, jako że zwiększa to liczbę osób otrzymujących doktoraty. Jest to ważne zarówno dla rankingów, jak też jest miarą innowacyjności. Notabene, Polska wypada tu słabo, choć w liczbie promowanych magistrów całkiem dobrze;
- Uczestniczyć w jak największej liczbie międzynarodowych projektów, tak europejskich jak i amerykańskich. Jako przykład można podać program PLUS-IP pomiędzy polskim NCBIR i amerykańskim State Department i National Institutes of Health;
- Sponsorować pisanie książek (w tym współautorskich pomiędzy Polakiem i kimś z zagranicy), głównie tych przedstawiających polski historyczny punkt widzenia, jako że nadal nie mamy zbyt dobrej prasy na tzw. Zachodzie, co jest zarówno wynikiem słabego PR, jak i innych okoliczności.

Myślę, że polscy naukowcy pracujący za granicą chętnie przyłączyliby się do realizowania powyższych pomysłów, jeśli zostaliby do tego jakoś wciągnięci.

Na koniec chcę się ustosunkować do ciekawej dyskusji na forum „PAUzy Akademickiej” dotyczącej pomysłu stworzenia elitarnych polskich uczelni. Uważam, że jedyna droga, aby to osiągnąć, to mocniej finansowo wspomagać uczelnie, które już są najlepsze i z dobrymi tradycjami, a więc na pewno UJ, Uniwersytet Warszawski, oraz techniczne: takie jak AGH i Politechnika Warszawska. Jest to praktykowane w wielu krajach na świecie; np. w Stanach Zjednoczonych każdy stan wydaje więcej pieniędzy na swój najlepszy tzw. flagowy uniwersytet niż na pozostałe; robią to także prawie wszystkie państwa azjatyckie. Jakiegokolwiek dodatkowe dotacje finansowe w celu poprawienia i utrzymania „elitarności” powinny być jednak ograniczone szeregiem wymagań, takich jak np., że nabór zarówno pracowników naukowych jak i administracji byłby przeprowadzany tylko i wyłącznie w ramach konkursów międzynarodowych. Można by także próbować ściągać na te etaty lub stanowiska administracyjne znanych Polaków z zagranicy; znakomicie robią to np. Chińczycy. Inny pomysł to wprowadzenie „stałych” administratorów akademickich, jak to jest m.in. w Stanach Zjednoczonych (najczęściej od dziekana wzwyż), w uzupełnieniu do tych wybieralnych przez pracowników, którzy przez to mają małe możliwości wprowadzania głębszych zmian. To ostatnie może być dość trudne do zrealizowania ze względu na długą tradycję wybieralności wszystkich władz uczelnianych.

KRZYSZTOF J. CIOS

Virginia Commonwealth University
Richmond, VA, USA

Odpowiedź NCN Profesor Borkowskiej

15 września 2016 r. w „PAUzie Akademickiej” 350/2016 ukazał się tekst prof. Grażyny Borkowskiej z Instytutu Badań Literackich PAN krytykujący Narodowe Centrum Nauki za odrzucenie wniosku Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza pt. *Korespondencja do Henryka Sienkiewicza – opracowanie naukowe*. Chciałbym pokrótce odpowiedzieć na zawarte w nim pytania:

1. Można powiedzieć, że NCN wypracowało stanowisko wobec projektów edytorskich – generalnie nie finansuje ich. Wydaje się, że lepszym adresatem takich wniosków jest Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. W projektach składanych do NCN na pewno niezbędny jest istotny komponent naukowy.
2. Nie wchodząc w szczegóły oceny kompetencji kierownika, chciałbym zaznaczyć, że jest ona dokonywana przez członków Zespołu Ekspertów składających się z czołowych specjalistów w danej dziedzinie. Ostateczna ocena zapada na posiedzeniu całego Zespołu, a poszczególne opinie mają tylko charakter pomocniczy.
3. Zgodnie z wypracowanymi przez Radę NCN zasadami oceny wniosków, ostateczne decyzje odnośnie przejścia do drugiego etapu (kiedy to wnioski są

wysyłane do zewnętrznych, zwykle zagranicznych, recenzentów), a także zakwalifikowania do finansowania w drugim etapie, zapadają na posiedzeniu całego Zespołu Ekspertów. To nie regulaminy, ale merytoryczna ocena zdecydowała o takim, a nie innym wyniku.

4. Mogę zapewnić, że Zespół Ekspertów rozważał wszystkie aspekty procedowanego wniosku.
5. Zgodnie z zasadami to Zespół Ekspertów ocenia kryterium badań podstawowych, dlatego więc dzieje się to na pierwszym etapie. Wydaje się, że Zespół ma do tego w zupełności wystarczające kompetencje.
6. Długi, 9-miesięczny okres procedowania wniosku był spowodowany procedurą odwoławczą. Projekt został najpierw odrzucony przez koordynatora dyscyplin z powodów formalnych, o których Autorka sama pisze, później jednak Komisja Odwoławcza uwzględniła protest wnioskodawcy i projekt skierowała do rozpatrzenia przez Zespół Ekspertów. Ten jednak ostatecznie zdecydował o niezakwalifikowaniu go do finansowania.

Reasumując, nie podzielam zdania, że ta decyzja miałaby kogokolwiek kompromitować.

ZBIGNIEW BŁOCKI
Narodowe Centrum Nauki